

Przeobrażenie rzek w Polsce a potrzeby rolnictwa*

Obecnie, gdy rozpatrywane są plany wielkich budowli, mających za zadanie pełne wykorzystanie rzek polskich a przede wszystkim rzeki Wisły, nie powinno zabraknąć głosu melioratorów, których zadaniem jest umożliwienie rolnictwu wykorzystania jednego z najważniejszych czynników produkcyjnych — wody.

Uregulowanie stosunków wodnych polega nie tylko na odwodnieniu, lecz i nawodnieniu. Tereny obecnie zabagnione, po odwodnieniu będą wymagały w pewnych okresach roku nawodnienia. Samo odwodnienie bez jednoczesnego zapewnienia możliwości nawodnienia nie pozwoli na uzyskanie pełnego efektu gospodarczego nawet przy wysokiej agrotechnice. Specjalnie jaskrawo występuje to przy łąkach i pastwiskach, posiadających duże zapotrzebowanie wody, dla których nawodnienie jest niezbędnym, zwłaszcza gdy są położone na torfowiskach.

Inne uprawy, jak zbożowe, okopowe, a przede wszystkim kultury warzywnicze, mogą niejednokrotnie sownie zapłacić znaczną zwyżką plonów za dostarczoną w odpowiedniej porze wodę. Rozkład opadów w ciągu roku nie zawsze jest pod tym względem korzystny.

Dla zorientowania się co do potrzeb nawodnienia w Polsce przytaczam wnioski z pracy dr Eugeniusza Hohendorfa pt. „Niedobory i nadmiary opadów w Polsce“.¹

„Jak wynika z przeglądu tabeli, kwiecień w przeciętnym roku jest zbyt ubogi w opady jedynie dla użytków rolnych. W maju natomiast brak ich już jest bardzo zbożom i zielonym użytkom, co ze względu na okres krytyczny posiada tym większe znaczenie. W czerwcu występują znów duże niedobory dla zielonych użytków.

¹ „Gospodarka Wodna“ Nr 10, 1948.

* O d R e d a k c j i. Zamieszczony artykuł traktujemy jako dyskusyjny. Wychodząc ze słusznych założeń pogorszenia się bilansu wodnego naszych ziem, autor stwierdza, że czynnik wodny, a raczej okresowe braki wody coraz częściej stają się momentem, utrudniającym wzrost plonów. Projekty autora nawet rozpatrywane w dalekiej perspektywie są nastawione nieco jednostronnie. Niesłuszne byłoby zwiężenie zagadnienia regulacji bilansu wodnego wyłącznie do nawodnień dopóty, dopóki przez wprowadzenie płodozmianów, zwiększenie zużycia nawozów mineralnych, lepszą i racjonalną agrotechnikę, dobór odmian — nie są uruchomione rezerwy, umożliwiające polepszenie bilansu wodnego na innej drodze.

W lipcu występują dość znaczne niedobory dla buraków cukrowych i mniejsze dla zielonych użytków, tym bardziej jednakże istotne, że przypadają w okresach krytycznych tych roślin.

W sierpniu zarówno dla ziemniaków, jak i buraków mamy niedobory równe, choć dla ziemniaków ma to większe znaczenie ze względu na okres krytyczny.

Tabela XII

Niedobory i nadmiary (—) opadów optymalnych dla głównych roślin uprawnych w Polsce w poszczególnych miesiącach i w okresie wegetacyjnym

Roślina	M i e s i ą c e						Okres wegetacyjny
	IV	V	VI	VII	VIII	IX	
Zboża	—10	42	— 4	—34	—	—	— 6
Buraki	—10	10	—15	41	23	35	84
Ziemniaki	0	10	7	— 2	23	14	52
Zielone użytki	—27	—74	—55	—20	—12	—25	— 215

We wrześniu niedobory opadów wpływają na obniżenie plonu buraków, natomiast mniejsze mają znaczenie dla łąk i pastwisk, a najmniejsze na plon ziemniaków.

Wnioskując z danych sumarycznych wartości za okres wegetacji należałoby sądzić, że najgorsze warunki opadowe w Polsce posiadają zielone użytki, złe — buraki cukrowe, ledwie dostateczne — ziemniaki, a dobre — zboża. Jak poprzednio wyjaśniono, wniosek ten odnośnie zbóż byłby mylny. Niewątpliwie ziemniaki mają lepsze warunki opadowe niż zboża z uwagi na rozkład opadów w miesiącach krytycznych (tab. XIII).

Tabela XIII

Niedobory opadów optymalnych w Polsce w krytycznych miesiącach wegetacji w mm

Roślina	Miesiące	Niedobór w mm
Zboża	V	42
Buraki	VII	41
Ziemniaki	VIII	23
Zielone użytki	V	74
Zielone użytki	VII	20

Jak wynika z tabeli XIII, we wszystkich miesiącach krytycznych rozważanych roślin występują niedobory, co wskazywałoby na to, że w przeciętnym roku główne rośliny uprawne w Polsce nie mogą osiągnąć maksymalnych możliwości. Wniosek ten dotyczyłby przede wszystkim plonów zielonych użytków z I pokosu, plonów zbóż i buraków cukrowych, a w mniejszym stopniu ziemniaków i zielonych użytków z II pokosu“.

Kłeskę lat mokrych można w znacznym stopniu usunąć przez drenaż względnie przy pomocy rowów odwadniających. Gęsta sieć głę-

bokich rowów zwiększa jednak niebezpieczeństwo klęski lat suchych. Dopiero zgranie odwodnienia z nawodnieniem może dać pełny efekt gospodarczy.

Odwodnienie może być stosunkowo łatwo wykonane. Pewną trudnością jest tylko uzyskanie odpływu dla sieci odwadniającej. Z zasady konieczne jest w tym celu uregulowanie i obniżenie zwierciadła wody w rzeczkach a niekiedy nawet i większych rzekach, jak np. w dolinie rzeki Biebrzy, Warty, Bzury itp.

Bardziej trudną pod względem technicznym jest sprawa nawodnienia. Oprócz wykonania sieci rowów nawadniających konieczne jest zapewnienie potrzebnych ilości wody. Może to być osiągnięte drogą podpiętrzenia rzek przy pomocy jazów i doprowadzenia wody na tereny nawadniane za pomocą kanałów. Jednak nie zawsze wody w rzece wystarcza. W okresach suszy, gdy nawodnienie jest najbardziej potrzebne, rzeka prowadzi najmniej wody. Orientacyjnie można przyjąć, że z 1 km² zlewni danej rzeki można nawodnić ok. 5 ha łąki czy pastwiska. O ile terenów wymagających nawodnienia jest więcej, konieczna jest bądź budowa tzw. zbiorników retencyjnych, magazynujących wodę z okresów, gdy jest ona w rzece w nadmiarze, bądź sprowadzenie wody z sąsiednich rzek. Budowa zbiorników wymaga zalania nieraz znacznych terenów rolniczych i wyjęcia ich spod użytkowania rolniczego. Ma to miejsce zwłaszcza na terenach nizinnych, gdzie nie można osiągnąć większej głębokości zalewu. Wahań wody w zbiornikach dla celów nawodnienia są bardzo znaczne, przez co utrudniona jest a często niemożliwa racjonalna hodowla ryb; przy płytkich zalewach wysuwane jest niebezpieczeństwo malarii itp. Należałoby więc dążyć, aby zbiorniki magazynujące wodę budować na terenach podgórskich lub pagórkowatych. Pożądane byłoby więc rozporządzać szeroko rozgałęzioną siecią wodną, łączącą tereny o przydatnych warunkach dla budowy zbiorników z obszarami płaskimi o dużych potrzebach wodnych, a posiadających trudności w jej magazynowaniu.

Już z pierwszego rzutu oka na mapie Polski widać, że tereny nizinne, płaskie koncentrują się głównie w środkowej części tzw. Pasy Wielkich Dolin, ciągnącym się z wschodu na zachód w dolinach rzek, jak Biebrza, Narew, Krzna, Bug, Bzura, Warta, Noteć, Odra itp. Na terenach tych znajduje się większość obszarów łąkowych w Polsce. Wiele z nich jest jeszcze obecnie zabagnionych. Te, które zostały odwodnione, nie wszędzie jeszcze posiadają urządzenia nawadniające. W miarę rozwoju intensyfikacji rolnictwa i konieczności zwiększania plonów melioracje wodne będą stanowiły w tej części Polski jeden z najważniejszych czynników dla produkcji rolnej. Zapotrzebowanie wody dla rolnictwa na tych terenach wzrośnie z pewnością kilkakrotnie, a właśnie jakby na przekór w pasie tym opady atmosferyczne są najniższe w Polsce. I tak gdy na południu, bliżej Karpat dochodzą do ok. 1000 mm, a na północy wynoszą ok. 600—700 mm, to tu osiągają zaledwie 500—550 mm, a nawet i mniej. Tereny są równinne i budowa zbiorników, magazynujących wodę, napotyka niejednokrotnie na znaczne trudności. Czy nie należałoby więc rozpałtrzyć drugiej możliwości, tj. doprowadzania wody na te tereny z innych części Polski, gdzie terenów łąkowych jest mniej, a opady atmosferyczne są większe i dogodniejsze warunki magazynowania wody?

Największym źródłem wody jest rzeka Wisła, która przecina wprawdzie pas Wielkich Dolin, ale jest niestety głęboko wcięta tworząc szeroką na 4—5 km, a nieraz i więcej, dolinę o poziomie 20—30 m poniżej otaczającego terenu. Przykładowo: wyprowadzenie wody na górny taras i skierowanie wody rzeki Wisły do dawnej jej pradoliny przez Ner—Wartę, celem dostarczenia wody na deficytowe tereny w dolinie rzeki Bzury, Warty i górnej Noteci, wymagałoby budowy w okolicach Góry Kalwarii (powyżej Warszawy) zapory o wysokości ok. 30 m. wzgl. pompowania wody. Pierwszy sposób spowodowałby zalanie ok. 100 000 ha bardzo żyznych gleb w dolinie Wisły i Pilicy i jest wątpliwe, czy ze względu na warunki geologiczne byłoby technicznie możliwe osiągnięcie tak wysokiego piętrzenia.

Pompowanie natomiast wymagałoby rokrocznie dosyć znacznych wydatków, ponieważ wodę z Wisły można by użyć dla nawodnienia w dorzeczu Bzury, Warty, górnej Noteci na pow. ok. 300 000 ha, a na 1 ha potrzeba dostarczyć rocznie co najmniej ok. 2 500 m³. Roczne zużycie energii elektrycznej wynosiłoby co najmniej:

$$\frac{300\,000 \cdot 2\,500 \cdot 1\,000 \cdot 30}{75 \cdot 0,6 \cdot 1,36 \cdot 3\,600} \text{ ok. } 100\,000\,000 \text{ kWh o wartości ok. } 40 \text{ mln zł.}$$

Obecny kierunek biegu rzek w Polsce nie zawsze jest odpowiedni z punktu widzenia możliwości grawitacyjnego wykorzystania ich dla celów nawodnienia. W najbardziej niekorzystnych warunkach pod względem możliwości zapewnienia wody dla nawodnień znajdują się z zasady górne części dolin rzek.

Należy się już obecnie liczyć z brakiem wody dla nawodnień w górnej części doliny rzeki Noteci, w dolinie kanałów Obry, w dolinie Bzury. Podobnie, w jeszcze bardziej rażący sposób, występuje brak wody na obszernych zabagnionych terenach wododziałowych Wieprz—Krzna, Liwiec—Krzna itp.

Jak wykazują studia w oparciu o mapy warstwicowe, istnieją w wielu wypadkach możliwości grawitacyjnego wyprowadzenia wody z rzek na tereny, wymagające nawodnienia, i tylko w niektórych wypadkach potrzeba będzie uciec się do przepompowywania. Przybliżone rozmieszczenie kanałów nawadniających przedstawiono na załączonej mapce.

Specjalnego omówienia wymaga tu może kanał Wisła—Warta.

Dla pokrycia deficytu wodnego w górnej części doliny Noteci można by grawitacyjnie skierować kanałem ok. 25 km długości wodę rzeki Warty, która przy m. Koło posiada zlewnię ok. 12 000 km².

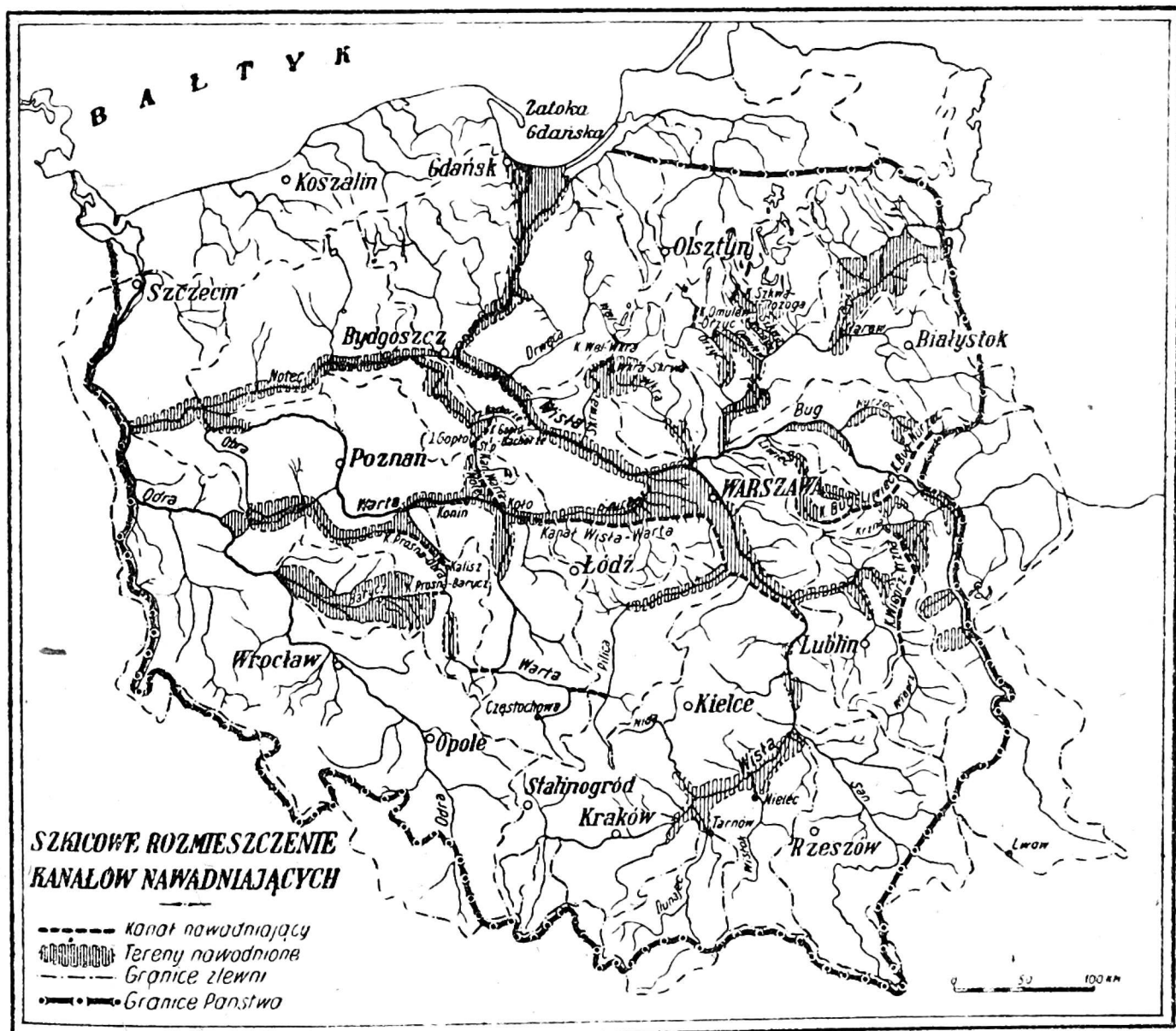
Dla dostarczenia wody dla łąk w dolinie kanałów Obry można by skierować grawitacyjnie wodę z rzeki Prosny tuż poniżej Kalisza kanałem o długości ok. 55 km.

W górnej części doliny rz. Baryczy występuje już obecnie brak wody, można by tam skierować wodę również z rz. Prosny. Widać stąd, że rz. Prosna musiałaby dostarczyć wodę na obszary ok. 100 tys. ha, należałoby więc w miarę możliwości zwiększyć jej zlewnię kosztem zlewni górnej Warty i ew. górnej Pilicy oraz przez budowę na niej dużych zbiorników retencyjnych pozwolić na magazynowanie wody.

Rzeka Warta, która na ogół prowadzi stosunkowo niewiele wody, zostałaby na skutek odcięcia rzeki Prosny i górnej Warty pozbawiona znacz-

nej części wody i mogłoby jej nie wystarczyć dla górnej Noteci. Powstaje więc konieczność skierowania na te tereny wody z rzeki Wisły.

Jak już wspomniano wyżej, można by to osiągnąć bądź przez budowę zapory w okolicy Góry Kalwarii, bądź przez pobudowanie tam stacji pomp, a następnie skierowanie wody kanałem otwartym o długości ok. 160 km. Istnieje również możliwość grawitacyjnego doprowadzenia.



W tym celu należałoby pod Puławami podpiętrzyć lustro wody w Wiśle o ok. 5 m do rzędnej ok. 121, tj. do poziomu w. wody katastrofalnej, a następnie prowadząc wodę kanałem, stopniowo odchylającym się od Wisły ze spadkiem podłużnym ok. 0,07—0,08‰, tj. znacznie mniejszym od spadku podłużnego rz. Wisły, który na tym odcinku wynosi ok. 0,27‰, można by poprowadzić wodę cały czas na poziomie terenu i doprowadzić grawitacyjnie do rz. Bzury, Neru i Warty. Rzędna poziomu wody w Bzurze pod Łęczycą wynosi ok. 100. Kanał ten po drodze między Puławami, a Łęczycą pozwoliłby na grawitacyjne nawodnienie ok. 200 tys. ha. Długość kanału wyniosłaby ok. 240 km. Trasa jego prowadziłaby od Puław przez Kozienice, Warkę, Piaseczno, Nadarzyn, Grodzisk, Żyrardów do Łęczycy.

Wisła w Puławach posiada zlewnię ok. 55.000 km². Ponieważ opady w części południowej Polski są ok. 50% większe, można przyjąć, że z 1

km² można nawodnić ok. 8 ha, tzn. wystarczyłoby wody dla nawodnienia ok. 440 000 km².

Natomiast powyżej Puław tereny łąkowe, położone głównie w dolinie rzeki Wisły i w dolinach dopływów, można ocenić na ok. 200 000 ha. Rozporządzamy więc nadmiarem wody dla ok. 240 000 ha. O ile jeszcze uwzględnimy, że w górnej Wiśle oraz jej dopływach zostanie wybudowany już w najbliższej przyszłości cały szereg zbiorników, przepływ zostanie bardziej wyrównany. Przyjmując, że dzięki tym zbiornikom przepływy niskie wzrosną przynajmniej do 50% przepływu przeciętnego, przepływ niski wyniesie w Puławach ok. 225 m³/sek wobec obecnego 115 m³/sek, wystarczyłoby więc dla nawodnienia ok. 750 tys. ha. Gdyby więc przyjąć, że zabierze się ok. 110 m³/sek, pozostałoby w korycie poniżej Puław jeszcze 115 m³/sek., tj. tyle, ile płynie obecnie przy niskich stanach.

Przepływ 110 m³/sek (licząc, że ok. 20% pójdzie na straty) wystarczy przy zapotrzebowaniu ok. 0,3 l/sek/ha dla nawodnienia ok. 300 tys. ha. Z tego ok. 200 tys. ha mogłoby być nawodnione na obszarze od Puław do Łęczycy między kanałem, a rzeką Wisłą łącznie z doliną rz. Bzury, ok. 53 tys. ha w dolinie górnej Noteci i rzeki Bachorze, a ok. 65 tys. ha w dolinie rz. Warty od Koła do Poznania.

Dla dostarczenia wody na tereny wododziałowe Wieprz—Krzna można by poprowadzić kanał Wieprz—Krzna od m. Trawniki nad Wieprzem do Międzyrzecza nad Krzną. Kanał ten posiadałby długość ok. 125 km i pozwoliłby na grawitacyjne wyprowadzenie wody na tereny wododziałowe. Rzeka Wieprz koło Trawnik posiada zlewnię ok. 4 000 km², przeciętne opady wynoszą ok. 700 mm, można by więc nawodnić ok. 30 000 ha, a tereny łąkowe powyżej Trawnik można ocenić na ok. 15 000 ha, występuje też więc pewien nadmiar wody. Przez pobudowanie zbiorników retencyjnych w górnym dorzeczu Wieprza o pofałdowanym pagórkowatym terenie można by wyrównać bardziej odpływ i móc uzyskać zwiększenie niskich przepływów do ok. 20 m³/sek, co wystarczyłoby dla nawodnienia ok. 60 000 ha, czyli że odejmując 15 000 ha, położonych powyżej Trawnik, rozporządzalibyśmy nadmiarem wody dla ok. 45 000 ha.

Dla nawodnienia górnej części doliny rzek Liwiec oraz górnej części doliny rzeki Nurzec i dopływów, konieczne będzie pompowanie wody z rzeki Bug w okolicy Mielnika na ok. 50 m w górę, a następnie poprowadzenie kanałami otwartymi. Wchodziłyby tu w grę powierzchnie ok. 25 i 10 tys. ha. Kanały musiałyby prowadzić odpowiednie ok. 7 i 3 m³/sek.

W dolinach prawobrzeżnych dopływów rzeki Narwi, jak Biebrza, Szkwa, Rozoga, Omulew i Orzyc występują znaczne obszary torfowisk, dla których można będzie zapewnić wodę dla nawodnienia, magazynując wodę z okresu zimowego w Jeziorach Mazurskich. Podobnie przedstawia się sprawa dla Górnej Wkry i Skrwy, gdzie również istnieją możliwości magazynowania wody w jeziorach, leżących w górnej części rz. Wkry i rz. Wel. Łącznie wynosiłoby to ok. 250 tys. ha terenów łąkowych.

Należałoby tu jeszcze wspomnieć o możliwości nawodnienia terenów, położonych w rozszerzonej dolinie Wisły i przyległych do niej terenach od ujścia Raby do Sanu. Można by tam przy pomocy stosunkowo niewielkich piętrzeń wykorzystać wodę Raby, Dunajca, Wisłoki, Nidy oraz Wisły dla nawodnienia ok. 100 tys. ha. Począwszy od Tarnowa, wody Dunajca można by skierować do rzeki Breń, podobnie wody z rzeki Wisłoki można

by koło Mielca skierować w dolinę rzeki Trześniówki, płynącej wzdłuż rzeki Wisły.

Powierzchnię doliny rzeki Wisły od źródeł do ujścia łącznie z Żuławami można ocenić na ok. 500 tys. ha. Są to głównie mady, jednak z uwagi na to, że gospodarka jest tu na ogół bardzo intensywna, duży procent jest względnie mógłby być uprawiany pod warzywa. Stworzenie tu więc możliwości nawodnienia wydaje się bardzo celowe. W górnej partii (do Puław) woda będzie mogła łatwo być wyprowadzona na teren doliny, wykorzystując planowane na tym odcinku stosunkowo liczne zapory dla celów żeglugowych i energetycznych. Od Puław do Warszawy lewobrzeżna część doliny mogłaby być łatwo nawadniana z kanału Wisła—Warta. Na Żuławach w wielu kanałach głównych lustro wody znajduje się powyżej terenu i doprowadzenie wody nie będzie przedstawiało większych trudności technicznych. Dla pozostałego obszaru o powierzchni ok. 200 tys. ha można by pobierać wodę z Wisły drogą pompowania (wysokość pompowania wynosiłaby 2—3 m) względnie wpuszczać wodę z dopływów Wisły do doprowadzalników, idących skrajem doliny. Można by np. w ten sposób skierować wodę z rzeki Wisłoki do doliny rzeki Trześniówki, z rzeki Wilgi do kanału Bilińskiego itp.

Żyzność gleb w dolinie rzeki Wisły w dużym stopniu zależna jest od wylewów. Należałoby więc dążyć do umożliwienia wprowadzenia wód rzeki Wisły na tereny zawała zwłaszcza w okresie większych stanów, gdy woda niesie wiele żyznych zawiesin. Ponieważ spadek podłużny rzeki Wisły wynosi ok. 0,27‰, a spadek podłużny kanału nawadniającego, prowadzącego większe ilości wody, może mieć spadek ok. 0,1‰, można wodę z rzeki Wisły stopniowo wyprowadzić także kanałem na powierzchnię doliny. W odległości 10 km można uzyskać różnicę poziomów ok. 1,7 m. Średnio w odległości już ok. 15 km przy wodzie średnio wysokiej w Wiśle można będzie otrzymać wodę równo z powierzchnią terenu doliny. Pozwoliłoby to na przeprowadzenie grawitacyjnych nawodnień orientacyjnie w ciągu 2—3 miesięcy w roku. W okresach suszy, gdy poziom wody w Wiśle uległby większemu obniżeniu, konieczne byłoby dopompowywanie wody. W ten sposób można by zapewnić nawodnienie nie tylko zwilżające, lecz i nawożące w dolinie rzeki Wisły.

Wszystkie te wyżej wymienione zmiany w istniejącej obecnie naturalnej sieci wodnej w Polsce nie rozwiążą z pewnością całkowicie zagadnienia dostarczenia wody dla nawodnienia. W miarę wzrostu intensyfikacji rolnictwa będzie wzrastało również i zużycie wody i konieczna będzie dalsza rozbudowa urządzeń doprowadzających i magazynujących wodę. Przepływy bieżące w rzekach już nie będą wystarczające i coraz większą uwagę trzeba będzie poświęcić magazynowaniu wody z okresu zimowego względnie pór deszczowych. Wykonanie tych robót stworzyłoby jednak podwalinę dla zapewnienia wody dla nawodnienia bardzo znacznych obszarów. Bieg rzek uległby przy niskich stanach wody, gdy zapotrzebowanie wody dla nawodnienia jest największe, zasadniczym zmianom.

Np. wody rzeki Wisły nie płynęłyby bezużytecznie dla rolnictwa do morza, lecz wyprowadzone na powierzchnię doliny oraz skierowane do Warty i Noteci zasiliłyby wiele terenów rolniczych. Wody rzeki Wieprza zmieniłyby swój kierunek i zamiast wprost do Wisły wpłynęłyby na tereny wododziałowe i zostałyby doprowadzone do rzeki Krzny a stąd do Bugu.

Drogi spływu wód większych posiadałyby w dalszym ciągu dotychczasowy kierunek z tym, że przepływ ich ulegnie znacznemu zmniejszeniu po wybudowaniu zbiorników retencyjnych, które spowodują wyrównanie przepływu zwiększając przepływ wód niskich a zmniejszając wysokich.

Wody zimowe z terenów Pojezierza Mazurskiego będą gromadzone, aby następnie w okresie wegetacyjnym można je było użyć dla nawodnienia rozległych obszarów łąk i pastwisk.

Nastąpiłoby znaczne przeobrażenie przyrody i wyrównanie warunków wodnych na terenie Polski, co pozwoliłoby rolnictwu na bardziej intensywną i pewną gospodarkę rolną w dążeniu do zwiększenia plonów.

Prace powyższe wymagałyby jednak znacznych nakładów, a zwłaszcza budowa kanału Wisła—Warta, którego koszt z pewnością wynosiłby ze względu na dosyć trudne technicznie przejście nad rzeką Pilicą w okolicy Warki ok. 1 miliarda zł. Nakłady te jedynie dla pokrycia potrzeb rolniczych mogłyby budzić pewne zastrzeżenia. Zastanówmy się, czy podane wyżej kanały nie miałyby również znaczenia i dla innych działów gospodarki narodowej?

I tak kanał Wisła—Warta mógłby stanowić doskonałą drogę wodną dla rozbudowującego się przemysłu w okręgu warszawskim na osi Warszawa—Żyrardów dla przewożenia surowców ze Śląska. Kanał ten mógłby w okolicach Nadarzyna posiadać odnogę, przebiegającą w okolicach Pruszkowa do Młocin, gdzie przy pomocy śluzy miałyby połączenie z rzeką Wisłą i z portem w Żeraniu. Różnica między poziomami wody w kanale i w rzece Wiśle wynosiłaby tu ok. 25 m, mógłby więc zostać wybudowany ew. zakład wodny jako rekompensata za zmniejszoną energię wodną na stopniu w Puławach.

Przemysł warszawski otrzymałby grawitacyjnie doskonałe źródło zaopatrzenia w wodę, którą inaczej trzeba byłoby pompować z Wisły na wysokość ok. 25 m. i doprowadzić specjalnymi rurociągami.

Kanał Wieprz—Krzna, wyprowadzając wodę na tereny wododziałowe, mógłby rozwiązać sprawę dostarczenia wody dla stanowiska szczytowego kanału Bug—Wisła, poprowadzonego od Brześcia do Puław, trasą niejednokrotnie wysuwaną przez hydrotechników jako najkrótsze połączenie Prypeci z Wisłą.

Prowadząc dalej na zachód drogę wodną kanałem Wisła—Warta, a następnie Wartą, kanałem Obry do Odry uzyskaliby się obok projektowanej obecnie drogi wodnej W—Z, poprzez Bug, Wisłę i Noteć, drugą równoległą o nieco krótszej trasie. Mogłaby ona w dużym stopniu przyczynić się do ożywienia znacznych terenów rolniczych oraz usprawnić wodny ruch tranzytowy przez Polskę ze wschodu na zachód.

Podobnie i inne kanały mogłyby być wykorzystane dla potrzeb żeglugowych lub przemysłowych względnie jako usprawnienie zaopatrzenia w wodę miast.

W przeobrażeniu rzek w Polsce zainteresowane są różne działy gospodarki narodowej. Wydaje się jednak, że potrzeby rolnictwa winny tu być może najbardziej uwzględnione. Woda dla rolnictwa stanowi jeden z najważniejszych czynników i poleganie jedynie na opadach atmosferycznych powoduje często powstawanie ogromnych strat i zaburzeń w gospodarce narodowej, jak to miało miejsce np. w r. 1951.